

## KATOLIK

Pismo poświęcone ludowi ku cnocie, nauce, z bogaceniu.

Szczepaj język ojców! to prawo Boga a człowieka obowiązek.

Wiara, miłość  
Boga i bliźniego, oświata.Oszczędność, trzeźwość,  
stowarzyszenia.Adres dla telegrafów:  
Katolik Beuthenoberschlesien.

Za prawdę, wolność i prawo!

Telefon nr. 1020

Katolik z 2 dodatkami 2-tygodniowymi: „Rodziną”  
i „Dzwonkiem” wychodzi w każdy Wtorek,  
Czwartek i Sobotę i kosztuje na kwartał 1,20 m.

Bytom G.-S., Wtorek 26-go Stycznia 1904.

Katolik z Pracą 1,45 msk.; Katolik z Rolnikiem  
1,45 msk.; — Ogłoszenia przyjmuje się za  
opłatą 25 fenigów od wiersza (rzadka) drobnego

Przy sądowym dochodzeniu naszych pretensyj za ogłoszenia przy konkursach, akordach i t. d. wszelkie rabaty upadają.

Dziś „PRACA” nr. 4.

## 150 marek

dobrowolnego wsparcia wypłaciliśmy Maryi Strze-  
wiczowej z Miejskiej Dąbrowy, wdowie po górniku  
Izydorze Strzewiecku, który skutkiem nieszczęśliwego  
wypadku na kopalni 20 grudnia zmarł.

Nieboszczyk był abonentem „Dziennika”.

Wypłaciliśmy w 1904 roku 900 marek za 6  
wypadków.Ogółem zaś wypłaciliśmy za 125 wypadków  
18,990 marek.Zwracamy ponownie uwagę, że wsparcie wy-  
płacamy tylko po takich abonentach, którzy zmarli  
skutkiem nieszczęśliwego wypadku (Unfall), i to  
albo zaraz lub w ciągu 2 tygodni i którzy się mogą  
wykazać potrzebnymi dowodami.

Katolik, Spółka wydawnicza.

## Sprawy Kościoła.

## Katakomby rzymskie.

Nie ma na świecie zapewne nikogo z ludzi, co by nie wiedział coś o katakombach rzymskich. Komu z katolików a także i innowierców danem jest bawić w wiecznem mieście, każdy z nich, jeżeli nie do wszystkich, to przynajmniej do główniejszych zstępuje podziemi w obręb samego Rzymu i poza nim. Inni nareszcie, którym środki materyalne i inne okoliczności nie pozwalają na odbycie przynajmniej raz w życiu pielgrzymki do stolicy całego katolicyzmu, przy swych ogniskach domowych rozczytują się lub słuchają opowiadań o katakombach rzymskich. I nie można się temu wcale dziwić. Te podziemia bowiem czyli cmentarze, kryjące się na kilkanaście metrów pod powierzchnią ziemi, są historią, dziejami prawdziwego Kościoła Chrystusowego, a historia Kościoła wabi każde serce i umysł nieobojętny na prawdę. A ona przez trzy wieki z górą przechowywała się właśnie w tych katakombach. W nich namiestnicy Chrystusowi począwszy od Rybaka galilejskiego aż do św. Sylwestra 1 po roku 312 mieli z duchowieństwem Apostolską Stolicę, gromadząc koło siebie i umacniając w prawdziwej wierze prześladowaną tródkę Chrystusową. Tutaj zatem katechumeni pouczani byli o prawdach religii Chrystusowej, tutaj przez chrzest rodzili się dla nieba, a przez bierzmowanie byli pasowani na prawdziwych rycerzy za wiarę; w katakombach zawierali związki małżeńskie, tworząc przez to przyszłe rodziny chrześcijańskie. W katakombach Namiestnicy Chrystusowi i kapłani sprawowali Najświętszą Ofiarę i inne religijne obrzędy, a ztąd powstały w tych podziemiach pierwsze bazyliki i inne liczne kaplice.

Na ścianach zaś ich przekazywano w napręde dokonanych malowidłach i obrazach, to wszystko, w co pierwsi katolicy wierzyli i czego się w życiu pozagrobowym spodziewali. Widzimy przeto po dziś dzień te wszystkie prawdy dogmatyczne i moralne, w które my po tylu wiekach nieomylnie wierzymy. Wszystkie Sakramenta są tu przedstawione w tak zwanych figurach symbolicznych; jest tu wyobrażony dobry pasterz dźwigający na swych ramionach odnalezioną owieczkę; jest Chrystus Pan oddający Piotrowi i jego następcom klucze do Królestwa niebieskiego itd. Nareszcie sarkofagi z ciałami św. Męczenników tak są wykonane, że one nam mówią o zmartwychwstaniu tych ciał oczekujących na głos trąby Archanioła Michała. Słowem katakomby rzymskie są, tak powiem, księgą zamkniętą, z której każdy umiejący myśleć i czuć, może wyczytać, że Kościół dzisiejszy ze swą Głową na wyżynach watykańskich jest tym samym, który się krył w podziemiach do znanego edyktu Konstantego Wielkiego, wydanego w r. 302, a który nadał Kościołowi należącą mu wolność.

To też rzymskie podziemne cmentarze były w wielkiem poszanowaniu wszystkich wiernych. Pier-

wsi tem bardziej je szanowali, że oni w nich rodzili się do życia duchownego, a często i doczesnego, rośli w nich, a bardzo często wzmocnieni Ciałem Pańskim z katakomb wychodzili na walkę i śmierć za wiarę, a nareszcie po męczeństwie niepoznani chrześciance zabierali ich zwłoki, grzebiąc je na najbliższym cmentarzu podziemnym.

Ztąd nie było prawie żadnej rodziny chrześcijańskiej w Rzymie, która by nie miała ze swego pokrewieństwa kogoś pogrzebanego na tych cmentarzach świętych.

Miejsca te prawdziwe święte takim następnie cieszyły się szanowaniem, że wierni Chrystusowi bezustannie do nich pielgrzymowali jako do miejsc przechowywujących w sobie tysiące ciał świętych Męczenników i wyznawców Pańskich.

Również i Papieże te katakomby rzymskie otaczali od samego początku wielką czcią i ojcowską pieczołowitością. Nie mówiąc o innych Papieżach, zaznaczamy tylko, że Papieże z minionego 19 wieku wszelkich dołożyli starań, ażeby owym świętym podziemiom zostało przywrócone dawne uszanowanie. Tego widocznie sam Bóg domagał się, bo w tym wieku wzbudził On śp. Jana Chrzciela Rossie'go i innych zacnych uczonych mężów katolickich, którzy wszystkie swe zdolności i siły poświęcili badaniom rzymskich katakomb. Prace ich i odkrycia poczynione, są wielkiem dobrodziejstwem dla sprawy katolickiej, bo katakomby rzymskie w wiernych wzmacniają wiarę katolicką, a z pośród innowierców niejednego już sprowadziły na łono Kościoła katolickiego.

To też innowiercy i masoni zwrócili swe złocezy na te podziemia pierwotnego Kościoła katolickiego. Wiedzą oni bowiem dobrze, że one zadają kłam ich szatańskim sprawkom. Od razu nie mogą ich zasypać, bo cały świat powstałby przeciw nim. Przeto tymczasem domagają się obecnie od włoskiego rządu, ażeby straż i opiekę nad katakombami odebrał Stolicy Apostolskiej i ustanowił nad niemi stróżów rządowych, a niektóre, żeby zamknął zupełnie. Jako pozór tego barbarzyństwa podają oni, że katakomby znajdują się w pasie fortyfikacji wojskowych. Jest to jednak zupełny fałsz, bo wolnomularze chcą wprost odebrać Papieżowi pieczę nad katakombami i zmniejszyć ich znaczenie, a także przyczynić dochodu kasie państwowej za wstępy do podziemi świętych. Dotąd niewiadomo, czy rząd usłucha nawoływań dzienników wolnomularskich. Jeśli posunie się naprzód, da on znowu nowy dowód obdarcia Papieża z wielkiej świętności i własności, jaką dla niego i dla całego Kościoła katolickiego są katakomby rzymskie. Mniemamy jednak, że w takim razie cały świat katolicki podniósłby jednomyślnie protest przeciw nowemu świętokradztwu rządu włoskiego.

## Z płasków brandenburskich.

Pisałem wam, że były tu oplakane stósunki, wszędzie wrzało niby w kotle na ogniu; jedna iskierka, a wzniecił się wielki pożar. Tą iskierką był mnich Augustynianin dr. Marcin Luther. Wiemy o nim mniej lub więcej wszyscy, bo już niejedna matka przy kołysce dźwięczy o nim opowiada. Nazwisko jego stało się też przewiskiem w niektórych czysto katolickich okolicach. Lecz nie miejsce na przewziska, chodzi nam o pouczenie.

Dr. Marcin Luther był synem bogobojnych rodziców, górników. Oszczędzonym groszem kazali syna wyuczyć, jak to i dziś jeszcze ojciec górnik oszczędza grosze, posyła syna na nauki, ażeby mu zapewnić lepszy chleb.

Pewnego dnia piorun zabił mu przyjaciela, kiedy z nim był na przechadźce. — Przerażony wielce, postanowił wstąpić do klasztoru, co też uczynił i to wbrew woli ojców swoich. Z klasztoru życia był później niezadowolony, opanowały go różne skrupuły, które w listach swoich opisuje. Był bardzo utalentowany, braciśzkowie wopółzakonnicy

podziwiali jego mądrość i odwagę, przez co wbijali go w wielką pychę.

Już kilka lat przed wystąpieniem z klasztoru nie bardzo trzymał się reguł i przepisów klasztoru, lecz dla jego wielkich zdolności dużo mu przepuszczano. Ogłoszenie odpustu przez Ojca św. dało mu powód do publicznego wystąpienia przeciwko Kościołowi. Z początku żądał tylko objaśnienia odpustu. Ale po pierwszym kroku uczynił i drugi i coraz więcej usuwał się od nauki Kościoła; niezadowolonych takich mężów było około niego dużo; własna pycha i podszepty tych przyjaciół, zaprowadziły go do tego, że chciał obrócić świat do góry nogami. Oplakane stósunki temu winne, że mu się to udało.

Wystąpił z klasztoru i ogłosił wolność wszystkim zakonnikom; sam się ożenił z zakonniczką, a za jego przykładem setki innych. Odezwał się też do wielkich panów, elektorów itd., prosząc ich o pomoc; zawezwał i magistraty miast do walki przeciwko Kościołowi, a szturmem poszły za nim niemal całe Niemcy. Kilkanaście lat przeżył Luther jeszcze, przyglądał się rozwojowi tej swojej nauki. Ale że ta wolność i swoboda nie polepszyły, lecz przeciwnie pogorszyły lud, — to sam przyznaje. Luther nie pojednał się z Kościołem, lecz tak umarł i został pochowany.

Jedni wychwalają Luthra aż pod niebiosa, inni go potępiają, jedni opisują jak to pięknie umarł, — inni wręcz przeciwnie o tem mówią. My go zaś sądzić nie będziemy, bo to już setki lat, jak go Pan Bóg osądził. Jak ten sąd wypadł, to się jeszcze może z czasem dowiemy.

Nam katolikom zupełnie wystarczyć musi, że nawet protestanci jako świętego w swoim kalendarzu go nie mają; mają św. Augustyna, Ambrożego, Agnieszke, Klarę itd.; że i Luthra tam nie postawili, z zadowoleniem stwierdzamy.

Pytamy się teraz: Już tyle wieków przeszło, a dla czego to wiara katolicka nie przebudziła się na nowo? — Przecież i my pamiętamy, jak to Ronge i Karwiński w naszych stronach pragnęli świat katolicki obrócić do góry nogami, no a dziś, któż to jeszcze o nich pamięta?

Odpowiedź na to pytanie daje reguła łacińska, wymyślona przez ówczesnych panów, która w części i po dziś dzień jeszcze panuje, a która brzmi: cuius regio, illius religio, co po polsku znaczy: czyj kraj, tego i wiara. — Luther i jego zwolennicy, wypowiedziawszy Ojcu św. posłuszeństwo, każdego udzielnego pana, hrabiego, księcia, elektora lub króla robili głową swego nowego kościoła, a dali im prawo wyganiania katolickich księży, mnichów, zabierania wszystkich dóbr kościelnych i przerabiania swoich poddanych na protestantów. Według rosyjskiego przysłowia: do Pana Boga wysoko, a do cara daleko, — każdy pan korzystał z tej okoliczności, aby jak najwięcej dóbr kościelnych zabrać. Zakonnicy i zakonnice, którzy więcej z przymusu jak z powołania wstąpili do klasztoru, z chęcią korzystali z nadarzającej się sposobności. Pobożnych zakonników i księży, którzy chcieli wytrwać na swoich posterunkach, wydalało przemocą, przy pomocy wojska, jeżeli widząc ogólne zamieszanie i niepewność życia sami dobrowolnie nie ustąpili.

Ze wtedy i męczenników było dużo, łatwo się domyslić. Można panowie, zabrawszy dobra kościelne, pilnem okiem baczili na to, aby nie pozostał ani jeden katolik w ich kraju. Wyznaczono wysokie kary na to, aby ksiądz katolicki nie przestąpił granicy lub nie odprawił mszy św. Od kilku lat zaledwie dozwolono znowu katolikom w Meklemburgii mieć własne kościoły z wieżami. Niedawno temu skazano księdza katolickiego na 30 mk. kary za to, że ochrzcił dziecko rodziców katolickich w księstwie Brunświckiem. Katolikom tam mieszkającym nie wolno mieć własnych cmentarzy, chrzty, pogrzeby muszą meldować u pastora. To wszystko skutki tej nieszczęsnej reguły: Kto panem kraju, ten i panem wiary.



W taki to sposób otaczano państwa i państewka niemieckie niby chińskimi murami przed wiarą katolicką.

Obecnie bieda tu wielka o robotników. A bieda ta jedynie zmusza tutejszych panów do otwarcia swych chińskich murów katolikom. Gdyby łatwiej było dostać murzynów, Chińczyków lub innych pogan, — to zaręczam, — nie wzięliby katolików-Polaków. Teraz ich biorą, bo brać muszą, ale trudności robią księżom katolickim z pogrzbami, nabożeństwami, jak tylko mogą. A to wszystko dla tego, że im jeszcze w skórze siedzi łacińska reguła: cuius regio, illius religio.

Pięćdziesiąt lat upłynęło, jak to ogłoszono w Niemczech wolność sumienia (Gewissensfreiheit), tj. że każdemu poddanemu wolno wyznawać wiarę, jakąby chciał, a żaden pan ani król nie ma prawa mieszać się do spraw sumienia, — a jak to dziś wygląda?... Nie jedna ustawa musiałaby być usunięta lub zmieniona, aby katolicy mieli całkowitą wolność religijną. A czy na taką zmianę zgodzą się nasi przeciwnicy dobrowolnie? — Widzicie więc, kochani czytelnicy, jak to nam jedności potrzeba.

Z pozdrowieniem  
ks. misjonarz na piaskach.

**Rodzice! Uczcie dzieci czytać i pisać po polsku!**

## Wiadomości z całego świata.

**Niemcy.** (Z parlamentu niemieckiego. —) Ustawę o sądach kupieckich przekazano osobnej komisji do zbadania.

— (Komisa budżetowa parlamentu —) odrzuciła wniosek o wyznaczenie 150 tysięcy marek na gruntowne zbadanie choroby na robaki.

— (Partya centrowa —) stawiała w parlamencie wniosek o ustanowienie najwyższej 10-godzinnej pracy w fabrykach, a 9-godzinnej pracy dla kobiet zamężnych.

— (Książę Prosper Arenberg), — o którym już tyle razy pisano, skazany został swego czasu na kilka lat więzienia za zamordowanie służącego murzyna. Część kary już odsiedział w więzieniu, w którym co prawda nie było mu bardzo źle, bo miał wiele wolności. Obecnie przekazano sprawę jego do ponownego zbadania, ponieważ lekarze-rzeczoznawcy oświadczyli, iż książę w chwili spełnienia zbrodni znajdował się w stanie niepoczytalnym (!?).

— (Za obrazę majestatu) — skazany został handlarz Kruse w Mülheim n. R. na 6 miesięcy więzienia. Przestępstwa dopatrzone się w kilku dowcipach, opowiadanych o cesarzu. Zadenuncyował go pewien właściciel domu ze zemsty.

— (Wyrok kamergerychtu w sprawie agitacji wyborczej. —) Polka W. przyklepała, jak donoszą gazety niemieckie, odezwę

wyórcze przy domach i słupach telegraficznych bez pozwolenia policyi. Sąd ławniczy, przed którym ją o to oskarżono, uwolnił ją od winy, ale sąd ziemiański zawyrokował karę pieniężną. Oskarżona odwołała się do kamergerychtu, twierdząc, że do rozdzielania odezw i druków wyborczych w czasie wyborów do parlamentu nie potrzeba pozwolenia policyjnego. Ale kamergerycht odrzucił rewizję, będąc tego zdania, że rozdzielac odezw wyborcze wolno, natomiast nie wolno przyklepać takowych na miejscach publicznych.

— (Z wyprawy przeciw murzynom. —) Posiłki wojskowe wysłane z Swakopmund przybyły już do Karibubu. — Budyunki urzędowe na stacyach Obabis i Habis zostały przez powstańców zburzone. — W pobliżu miejscowości Kubas przyszło do starcia pomiędzy patrolką niemiecką a powstańcami; po stronie Niemców został 1 podoficer raniony. — W bitwie pod Okahandją poległ oficer rezerwy Boisen z Windhuku.

Według „Frankf. Ztg.“ jedną z głównych przyczyn powstania było wyzyskiwanie krajowców przez spółki plantacyjne. Płacą one swoim robotnikom (murzynom) od roboty na cały rok oprócz wolnej stacy — aż 3 marki!!!

— (Ustawa wojskowa —), przepisująca ilość wojska w czasie pokoju, kończy się z dniem 31 marca r. b. Rząd domaga się od parlamentu przedłożenia tej ustawy o rok.

**Francya.** (Wydalenie ks. Delsora) — było przedmiotem rozpraw w francuskiej Izbie posłów. Posłowie z partyi narodowej zarzucali rządowi, że wydając posła alzackiego do parlamentu ks. Delsora z kraju, tem samem uznał zabór Alzacji przez Niemcy i znieważył wszystkich Alzacyków, których Francuzi nie powinni uważać jako „poddanych niemieckich“, tylko jako „wspolbraci gwałtem od ojczyzny oderwanych“. — Prezes ministrów Combes odpowiedział, że już jego poprzednicy używali formuły „niemiecki poddany“ przy wydaleniu Alzacyków, a nikt nie miał nic przeciw temu. Zresztą nie chodziło rządowi w tym wypadku o ks. Delsora jako o Francuza, tylko o to, że przybył jako katolik, aby podburzać umysły przeciw rządowi. — Przy pomocy wiernej falangi socjalistów i masonów, będących jedyną podporą obecnego rządu, zyskał Combes wotum zaufania, a Izba przeszła 295 głosami przeciw 243 nad tą sprawą do porządku dziennego.

**Rzym.** (Ojciec św. w obronie Macedończyków). — Jedną z gazet włoskich donosi, iż Ojciec św. wystosował list z prośbą o powstrzymanie rzezi chrześcian w Macedonii. — Sułtan w bardzo uprzejmym liście odpowiedział, że uczyni, co tylko będzie mógł.

Do przyrzeczeń sułtan jest skory, bo wie, że one do niczego nie zobowiązują. Tylko siłą pięści można coś wymóżyć na Turkach.

**Z dalekiego Wschodu.** (Pokoje wieści). — Według ostatnich wiadomości, p k ó j

— Chłopiec taki, co czyści buty przechodniom; doskonale to robi, ma ogromną wprawę. Siedzi zawsze tam na rogu placu. Znam go oddawna, od niepamiętnych czasów. Raz, byłem jeszcze mały, wyszedłem na przechadzkę z mamusią. Tegoż samego dnia dostałem pyszną nową piłkę; tak wysoko skakała do góry. Aż tu, gdyśmy przechodzili ulicę w poprzek, moja piłeczka wypadła mi z rąk i potoczyła się daleko pomiędzy powozy. Ja się rozplakałem; to było bardzo dawno, widzi pan dzieciak był jeszcze ze mnie. Dik czyścił buty jakiemuś panu, zobaczył to i zawołał:

— Proszę zaczekać!

A jak tylko skończył swoją robotę, poskoczył żwawo, nie uważał na powozy, schwycił piłkę w jednej chwili, otarł ją swoją kurtką i podał mi, mówiąc:

— Ma kawalerze!

Mama podziękowała mu pięknie, ja także, od tej pory, ile razy przez plac przechodził, zatrzymujemy się obok Dika, rozmawiamy z nim, pytamy, jak mu się powodzi. Parę dni temu mówił, że nieosobliwie.

— I cóżbyś chciał zrobić dla niego, mylordzie? — zapytał pan Hawisam, uśmiechając się znowu.

— Kupiłbym mu stolik, parę stołków, całe urządzenie takie, jak u starszego człowieka, co po drugiej stronie placu czyści buty przechodniom. Może pan nie widział? Ma nawet ogromny parasol czerwony i okrywa nim cały stolik i siebie, gdy deszcz pada, lub upał jest wielki. To bardzo wygodnie. I kupiłbym mu także nowe szczotki, i ubranie nowe; onby się tak cieszył! Pocziwy Dik, wezoraż właśnie mi mówił:

— Zeby mi kto pożyczył kilka dolarów, urządziłbym się inaczej, a zarabzy lepiej poszły interes.

Cedryk długo jeszcze opowiadał o przyjacielu swoim Diku, przekonany, że to niezmiernie zajmowało sędziwego jegomoscia.

I w rzeczy samej pan Hawisam słuchał z wielkiem zajęciem, chociaż prawdę powiedziawszy, niewiele go obchodziły dzieje chłopca, czyszczącego buty, ani przekupki, sprzedającej jabłka; całą uwa-

jest zapewniony. W Petersburgu zapadła już ostateczna uchwała. Żądania Japonii zostały o tyle spełnione, o ile to koniecznem do utrzymania pokoju.

**Ameryka.** (Zabór Panamy?) — Z Waszyngtonu nadchodzi ciekawa wiadomość. Oto poseł Morgan przedłożył w senacie projekt ustawy, według której włączonoby nowo utworzoną rzeczpospolitą panamską do Stanów Zjednoczonych za opłaceniem 10 milionów dolarów odszkodowania. — Czy na to pomogły Stany Zjednoczone oderwać się Panamie od Kolumbii, aby ją następnie zagarnąć dla siebie?

## Wiadomości bliższe i dalsze.

— W Poznańskim zamierzają w okręgu Sremsko-Sredzko-Wrześnińskim postawić p. Korfante jako kandydata na posła do sejmiku pruskiego w miejsce śp. posła Głębockiego.

W gazetach poznańskich toczy się o to wielki spór, jedne gazety przemawiają za p. Korfantym, inne przeciwko niemu.

„Katolik“ nie mający żadnego interesu w tem, kogo w owym okręgu wybiorą, nie miał potrzeby tą sprawą się zajmować.

Mimo to ogłasza „Orędownik“ korespondencją z G. Słazka, w której nieznany człowiek twierdzi stanowczo, jakoby korespondencje przeciwko p. Korfantemu, umieszczone w „Postępie“ i w „Dzienniku Poznańskim“ pochodziły albo wprost z redakcyi „Katolika“ albo „Katolik“ skłonił kogoś do napisania tych artykułów.

Nazwalibyśmy to wymysłem, ale ponieważ korespondent „Orędownika“ wyraźnie i z pewnością siebie pisze o „stwierdzeniu“, a więc jako o rzeczy całkiem pewnej, przeto musimy całą tę korespondencję nazwać kłamstwem.

Oświadczamy, że redakcyja „Katolika“ ani sama korespondencji tych nie pisała i nie wysyłała, ani nikogo do ich napisania nie nakłaniała. W całej tej sprawie redakcyja „Katolika“ nie miała żadnego udziału.

Wiadomość umieszczoną w „Orędowniku“ uważamy za wichłactwo, mające opozycyi gazet poznańskich przeciwko p. Korfantemu nadać cechę osobistą. Przyjaciele p. Korfante chcą wmówić w Poznańczyków, że niktby mu się nie sprzeciwiał w Poznańskim, ale „Katolik“ w gazetach poznańskich przeciwko niemu agituje, oczywiście z osobistych pobudek.

Gdyby artykuły wychodziły od nas, to z pewnością inaczejby wyglądały, bo my mamy o p. Korfantym daleko więcej do powiedzenia, aniżeli stało w artykułach, które były zamieszczone w gazetach poznańskich.

„Katolik“ oświadcza, że osobą p. Korfante nigdy się nie zajmuje, jeżeli przez niego samego nie zostanie do tego zmuszony. Jest nam rzeczą obojętną, czy p. Korfante zostanie posłem do sejmiku,

gę jego pochłaniał niewinny szczebiot jasnowłosego chłopczyka, który myślał tylko o innych, zapominając zupełnie o sobie.

— Ale nie powiedziałeś mi dotąd, mylordzie, czegośbyś pragnął dla siebie samego, gdybyś miał dużo pieniędzy? — spytał wreszcie.

— Dla siebie? O, mnóstwo, mnóstwo rozmaitych rzeczy. Najpierw dałbym jeszcze pieniędzy katarzynie, żeby odniosła Brygidzie. To jej siostra, ona ma sześcioro dzieci, a mąż często nie może dostać roboty. Nieraz tak płacze biedaczka, jak tu przyjdzie. Mama daje jej różne stare rzeczy, i chleb, i makę, i kaszę, a ona się cieszy bardzo i dziękuje, ale potem znowu płacze. Chciałbym także kupić piękny zegarek z lancuszkami i fajkę z morskiej piany; pan Hobbes byłby uradowany, gdybym mu taki upominek zaniósł; ja wiem, co on lubi.

W tej chwili pani Errol powróciła do saloniku.

— Przepraszam pana bardzo — rzekła — tak długo mnie zatrzymali w kuchni, przyszła tam, biedna kobieta, siostra mojej służącej.

— Lord Fautleroy opowiadał mi właśnie o niej, mówił, że radby jej dopomóc.

— Bo też ta biedaczka rzeczywiście zasługuje na litość — mówiła matka Cedryka — mąż jej zachorował, nie może pracować, straszna nędza im grozi.

Cedryk zeskoczył z fotelu, zbliżył się do matki i rzekł do niej półgłosem:

— Pójdę na chwilę do Brygidy. Cóż to za nieszczęście, że Michał zachorował! — a potem zwracając się do gościa, dodał głośnie — to taki dobry człowiek, a taki grzeczny. Zrobił mi kiedyś przesliczną szabelkę drewnianą, bo on jest doskonałym rzemieślnikiem.

I wybiegł z pokoju.

Pan Hawisam milczał przez chwilę, zdawał się namyślać i wahać, wreszcie rzekł:

— Hrabia, dostojny mój klient, dał mi rozmaite polecenia, wyprawiając mnie po wnuka. Pragnął on szczerze, aby lord Fautleroy jechał do Anglii z ochotą i życzliwie był usposobiony dla dziadka, o ile to być może.

(O. d. n.)

## DWA ŚWIATY.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

— Jest jeszcze jedna wielka korzyść, którą daje stanowisko hrabiowskie — mówił pan Hawisam powoli, z naciskiem i bacznie zwracając uwagę na to, jakie wrażenie wywrą na chłopcu jego słowa — hrabiowie są zwykle niezmiernie bogaci.

— To dobrze — rzekł Cedryk z prostotą — jabym chciał być bogatym.

— A... a dla czego? — spytał prawnik.

— O, dla tego, że za pieniądze można mieć tyle różnych rzeczy — mówił chłopczyk bez zająknienia — na przykład ta przekupka, co to jabłka sprzedaje, jak mówiłem panu; gdybym był bardzo bogaty, tobym jej zaraz zakupił zakryty straganik z piecykiem żelaznym na zimę, a w dnie słotne i zimne dawałbym jej po dolarze, żeby mogła siedzieć w domu i nie wychodzić z temi jabłkami. Kupiłbym jej także, grubą, ciepłą chustkę, a możeby nie cierpiała tak na łamanie w kościach. To musi być okropne, takie łamanie. Ona powiada, że to z zimna, żeby się okryła ciepłą chustką, możeby wszystko ustało.

— Zapewne — rzekł prawnik z uśmiechem — ale czyż tylko to można kupić za pieniądze?

— O, ja wiem, że za pieniądze wszystkiego dostanie. Gdybym ich miał dużo, bardzo dużo, tobym nakupił mnóstwo ślicznych rzeczy dla mamusi; naparstek złoty, pierścionek z brylantem, wachlarz z kości słoniowej, bal kupiłbym jej nawet powoz i konie, żeby nie chodziła piechotą i nie czekała na tramwaje. Gdyby mama chciała, tobym jej nakupił także ślicznych sukien jedwabnych, różowych, niebieskich, z pysznymi koronkami. Cóż, kiedy ona nie lubi innych, tylko gładkie czarne. Ale już wiem, co jabym zrobił; zaprowadziłbym ją do sklepów, aiechby sobie sama wybierała, co chciała. Bal a jest jeszcze i Dik.

— Cóż to za Dik? — spytał prawnik zaciekawiony coraz więcej.



czy nie. Niech wyborcy w Sredzko-Sremsko-Wrzesińskim go użyją; inaczej nigdy się społeczeństwo tamtejsze nie przekona, co p. Korfanti wart.

Okoliczność, że właśnie „Orędownik” dał się użyć do puszczenia w świat nieprawdziwej a krzywdzącej nas wiadomości, której cel nader przejrzysty, stanowi dla nas dowód, że i najwytrawniejszy polityk stanie się niewidzącym, gdy się zapetrzy w pewną formułę polityczną. Redaktor „Orędownika”, niewątpliwie najzdolniejszy redaktor polski w Prusach, stworzył w Poznańskim tak zwaną partję ruchu ludowego i od lat dąży do tego, aby zwolenników tegoż ruchu na posłów wybierać. W imię tego ruchu ludowego popiera p. Korfante, chociaż mu „Postęp” udowodnił, że ten kandydat był przeciwnikiem ruchu ludowego; redaktor „Orędownika” zwalcza tak zwanych „Wszepolaków”, a mimo to popiera p. Korfante, chociaż wie, że tenże jest zwolennikiem wszepolskiej agitacji; redaktor „Orędownika” głosi, że przez osobę p. Korfantego ma nastąpić ściślejsze połączenie Ślązka z Poznańskiem i popiera p. Korfante, chociaż jest przekonany, że tenże sprawę polską na Śląsku w „drzazgi rąbał”. Z tego wynika, że „Orędownik” stał się po prostu ofiarą hasła „partji ludowej”; popiera kandydata politycznie i osobiście mu niemiłego, byle tylko wzbudzić pozory, jakoby „hasło” zwyciężyło. Dla tego wszystkiego my nie mamy absolutnie zrozumienia.

**Bytom.** Niektóre kopalnie węgla mają za mało zamówień, dla tego robotnicy muszą wypuszczać jedną lub nawet dwie szychty w tygodniu.

— **Proces o rozruchy wyborcze.** w Laurahucie będzie się jeszcze raz rozgrywał przed sądem bytomskim. Najwyższy sąd w Lipsku uwzględnił rewizję założoną, gdyż znalazł błąd w postępowaniu wobec 22 oskarżonych.

Rewizja 22 zasądzonych została dla tego uwzględniona, ponieważ sąd nie był złożony, jak się należało. 5 zasądzonych nie odwołało się na to; ich rewizję odrzucono.

**Bytom.** Naczelny prezydent Ślązka będzie tego roku miał więcej funduszu na zwalczanie ruchu polskiego, niż po inne lata. Sejm ma uchwalić półtora miliona marek.

— **Fiskalna kolej wazkotorowa,** którą dotąd dzierżawi Pringsheim z wielkim zyskiem dla siebie, ma znów przejść fiskus pod swoje rządy. Wiadomo, że związek górniczo-hutniczy (pracodawców) starał się o to, aby wydzierżawić tę kolej, lecz fiskus na to się nie zgodził.

Dobrze fiskus uczynił, bo spółka prywatna mogłaby robić trudności niemiłym osobom, gdyby od niej żądały czegoś, a zresztą fiskus niechaj z kolei ciągnie zysk, a nie prywatna spółka p. Bernhardiego.

— **Spółka spadkobierców Giesche** (generalny dyrektor p. Bernhardt) będzie dnia 4 września 1904 roku obchodziła 200 rocznicę dnia, w którym rozpoczął Giesche, kupiec z Wrocławia, swoją pracę na Górnym Śląsku.

**Rozbark.** Do komisji podatkowej wybrano pp. kupca Krausego, majstra kowskiego Spyrę i posiedzieli Matejczyka i Pogorzaika. — Zastępcy gminy nie zgodzili się na wsparcie dla poczty, która zamierza urządzić tutaj telegraf i telefon.

**Karł.** Posiedzieli p. Jan Pogrzeba został skazany na 3 miesiące więzienia za obrazę cesarza.

Ostrożność! Denuncjanci nie śpią!

**Król. Huta.** Obywatele Pniaków wysłali petycję do magistratu o naprawę ulic. Na to magistrat kazal wysypać kilka wozów popiołu i szlaki na ulicę Maryi, lecz to niewiele pomogło, bo tędy jeździ codziennie wielka ilość wozów, które bardzo psują ulicę.

**Katowice.** Przytrzymano podrobione pieniądze, pięćdziesięciofenygowkę i jedną markówkę. Policja śledzi za fałszerzami monet. Baczność!

**Mikulczyce.** Od 1 marca b. r. mają się tutaj co tydzień dwa targi odbywać, i to w środę i sobotę.

**W Zaborzu** urządzono 17 stycznia br. 18 wieczorek germanizacyjny (Volksunterhaltungsabend). Przewodniczył mu ks. proboszcz Schöneich!

**Zaborze.** Konsum kopalni fiskalnej szkodzi kupcom. Ponieważ w sprawozdaniu konsumu napisano, że został założony dla tego, aby poprawę zarobku, jaką dyrekcja udzieliła robotnikom, nie wzięli kupcy przez podwyższenie cen towarów, dla tego ci ostatni zamierzają podobno skarżyć o nierzetelne współzawodnictwo. Ciekawość, co z tego wyniknie. Czy to robotnicy uzyskali poprawę?

**W Zaborzu** w domu Dragona znaleziono na górze szmaty tlejące się, widocznie podpalone przez złoczyńcę. Policja śledzi podpalaczy i tych, którzy pisują listy grożące podpaleniem. Niech każdy przyczynia się do wysiedzenia niebezpiecznych ludzi. Podpalaczy spotka extra kara! Ludność jest w obawie o życie i mienie nie tylko

tutaj, ale i w Dorocie, Pawłowcu (Paulsdorf) i okolicy.

**W Zabrzu** znaleziono na ulicy w nocy pewnego człowieka z Ornontowie pijanego, który odebrał u notaryusza 600 mk. spuścizny i miał te pieniądze przy sobie. Policja zabrała go na odwach, aby go ochronić przed złodziejami.

**Tarnowskie Góry.** Zarząd towarzystwa hakatystów składa się z następujących pp.: dyrektor szkoły górniczej profesor Schwidtal, radca sądowy Antes (kandydat niemieckich centrowców), nauczyciel Kurpium, inżynier Teiweś, fabrykant Fitzner z Frydrychshuty, sekretarz miejski Heppner, kupiec Neuländer i nauczyciel gimnazjalny Scheibe.

**W Jendrysku** pod Tarnowskimi Górami ks. prob. Rogowski założył kółko rolnicze. Przystąpiło 51 członków.

**Z Górnego Ślązka.** Jak zaraza szerzy się między naszym ludem branie towarów na kredyt. Byłoby to jeszcze rzeczą najdrobniejszą, gdyby każdy, kupując na kredyt, starał się zawsze mieć to przed oczyma: 1) że brać na kredyt powinno się tylko tyle, ile na utrzymanie własnej rodziny potrzeba, a więc najniezbędniejsze rzeczy, 2) tylko wtenczas, kiedy naprawdę pieniędzy zabraknie, a 3) wreszcie, żeby nie brać za wiele, więc tylko za tyle, ile zapłacić będzie można. Lecz niestety tak się nie dzieje, bo ludzie nie tylko, ale dla siebie na kredyt towary kupują, że jeszcze i dla innych zakupują bez pieniędzy, a to wszystko każą sobie na książkę wpisać. Tak jedni robią w szynkach, drudzy w karczmach i knajpach i kobiety u kupców. Jaka oto ztąd szkoda wynika, wytłomaczę zaraz.

Człowiek, kupujący dla siebie i drugiego na kredyt, odpowiada kupcowi za dług. Ci, którzy kazali dla siebie na kredyt towarów nabrać, często nie płacą tej części długu, która na nich przypada, albo bardzo mało odpłacają, przez co dług rośnie, aż kupiec wreszcie powie: No, już koniec, teraz płacić! Lecz ztąd dłużnik weźmie pieniądze, kiedy rodzina liczna, a zarobki małe. Dłużnik już do starego kupca nie chodzi, a nowemu gotówką płacić musi. Kupiec wtenczas skarży i każe fantować, choćby ostatni dobytek biednych ludzi. A to z czyjej winy? Po części muszą ci dłużnicy powiedzieć „z naszej własnej”. Widziałem książki dłużników takich, w których na setki długów za towar i trunki (napoje) zapisane było — aż zgroza patrzeć.

Starajmy się więc wykorzenić ten zły zwyczaj. Kupujmy tylko to, co potrzebne, a jak najmniej na kredyt, a wtenczas nie tylko nam będzie lepiej, ale wyrośniemy w dobrobyt i majątek, a nie będzie nigdy płaczu, lamentu, biedy, rozpacz.

**W Chrapkowicach** zniszczył pożar skład p. Antoniego Cebuli. W ratowaniu brał udział majster kołodziejski Antoni Beblika, którego raził paraliż i spowodował natychmiastową śmierć.

**Kozle.** W Lenartowicach firma F. Falch z Brzegu ma warsztat, w którym rozdrabnia drzewo. W Brzegu z tego fabrykuje papy. Spółka „Norddeutsche Lederpappenfabriken” zakupiła fabryki w Brzegu i w Lenartowicach.

**Z Lublinieckiego.** Wsiockie psy ukazały się w niektórych miejscowościach, dla tego nakazano wiązać psy w Gwoździe, Głowczycach, Dzielnej, Zwozie, Zborowskim, Molnej, Wierzbii, Wielkich Droniowicach, Harbutowicach, Sodoście, Rusinowicach, Cieszowie, Boronowie, Dębowej Górze, Łęgu, Warłowie, Kochanowicach, Lisach, Dobrodzieniu, Szemrowicach, Rzędowicach i Ligocie do brodzieńskiej. Soltysi powiedzą jak długo należy psy wiązać.

**Opole.** Spółka fabryki cementu Schottländera będzie za rok 1903 rozdzielała 6 procent dywidendy (za rok 1902 było 3 procent). Do funduszu, z którego robotnicy mogą pobierać wsparcie, przekaże spółka 15 000 mk. Na życie maszyn, budynków i t. d. odłoży spółka z zysków 200 000 mk.

Spółka fabryk cementu w Groszowicach daje 7½ procent dywidendy (zeszłego roku 6½ procent), a z zysków odkłada na zużycie maszyn i budynków 200 000 mk. (zeszłego roku 190 000 mk.). Ile dla robotników przeznaczyła, dotąd nam nie wiadomo.

**Wodzisław.** Banda cyganów przeciągała niedawno temu okolice, ale ludzie mieli się na baczności. W Godowie prosili cyganie oberżystę, aby im zamienić pieniądze na talary z roku 1873, bo akurat takich potrzebują. Oberżysta podobno pozwolił im szukać takich talarów w swoich pieniądzach, przyczem skradł mu coś 60 m. Policja dotąd nie zdołała przytrzymać złodziei.

**Z Górnego Ślązka.** Powódź zagraża Ślązkowi na nowo. Wskutek ostatnich deszczów wezbrały rzeki wypływające z Gór Olbrzymich i pozrywały kilka mostów. W samych górach masy sniegu wyrzadziły w lasach dotkliwe straty. W obwodzie Aupa leży 5000 metrów drzewa połamanego.

**Z Poznanskiego.** Przestroga. W gazetach

poznanskich czytamy następującą przestrożę: Dochodzi nas wiadomość, że w Poznańskim i Prusach chodzą po domach kolporterzy, ofiarując obrazy wyszywane na kanwie t. zw. „Błogosławieństwo domu” po 3 marki za sztukę. Poprzednio proszą oni odnośnego księdza proboszcza o pozwolenie odwiedzania jego parafian, legitymując się, że podróżują w naszym imieniu i przez nas wysłani. Wobec tego oświadczamy, że jest to fałszem wierutnym, gdyż my nikogo nie upoważniliśmy do sprzedawania rzeczonych obrazów będących wyrobem obcych. Przewszystkiem sprzedaż owa obliczona jest na wyzyskiwanie mniej uświadomionych klas naszego społeczeństwa.

Z szacunkiem i poważaniem

S. Bendlewicz i Sp. w Pleszewie.

— **Krotoszyn.** (Za uszkodzenie obrazu Bismarcka). Terminator H. z Jarocina, uczęszczający do szkoły uzupełniającej, uszkodził w jarocińskiej szkole katolickiej, uderzając rzekomo umyślnie laską, obraz Bismarcka, ofiarowany szkole przez księdza Radolina. Tutejsza izba karna skazała go za to na 6 miesięcy więzienia.

**Prusy Zachodnie.** Wiadomo, iż z powodu przyjęcia p. Kulerskiego do Koła polskiego 4 członków komitetu centralnego na Prusy Zachodnie złożyło swój urząd. Byli to pp. St. Sikorski, Leon Czarliński, ks. dr. Wolszlegier i ks. dr. Thokarski. W ubiegły wtorek odbyło się w Pelplinie walne zebranie delegatów, celem wybrania nowych członków komitetu w miejsce wyżej wymienionych panów. Większością głosów wybrano tych samych. Ponieważ atoli p. Czarliński ponownego wyboru nie przyjął, wybrano w jego miejsce p. Wiktora Marchlewskiego z Grudziądza. Walne zebranie zgodziło się też na projekt ustaw Centralnego Komitetu na całą Rzeszę niemiecką, po zmianie pierwszego paragrafu.

**Galicya.** Wskutek ostatniego rozporządzenia, wydanego przez austriackie ministerstwo wojny w sprawie języka pułkowego, w pułkach galicyjskich językiem wewnętrznym będzie język polski i ruski. W szkołach kadeckich niektóre przedmioty nie wojskowe wykładane będą po polsku. Napisy na gmachach wojskowych w Galicyi będą w dwóch językach: niemieckim i polskim.

Rząd austriacki, jak widzimy, nie obawia się, aby równouprawnienie nieniemieckich narodowości mogło wstrząsnąć fundamentami monarchii. Przeważnie przyczyni się to do ich wzmocnienia.

## Pocztą Redakcyi.

**Such.** Pomiedzy budowniczym powiatowym (Kreisbaumeister) a budowniczym rządowym (Regierungsbaumeister) jest taka różnica, że pierwszy jest urzędowym budowniczym powiatu, a drugi, jeżeli nie chce służyć rządowi, może być prywatnym budowniczym. Każdy Regierungsbaumeister może zostać Kreisbaumeisterem, ale nie każdy Kreisbaumeister złożył podwójny egzamin wyższy jako Regierungsbaumeister, choć powiaty tego zwykle żądają, mianowicie w ostatnim czasie; Rzeczoznawca (Sachverständiger), który złożył egzamina jako Regierungsbaumeister, ma nieraz więcej wiary u sądu, aniżeli Kreisbaumeister. Reg.-Baum. może być u rozmaitych władz, n. p. przy kolei, przy poczcie, przy marynarce i t. p. urzędnikiem, Kreisbaum. jest tylko budowniczym przy powiecie.

## Nadesłano.

Coraz ciekawszą staje się powieść

## „O grób Zbawiciela.”

Nie dziwnego. Właśnie pod Antyochią, dokąd krzyżowcy właśnie doszli, działy się nadzwyczajne rzeczy. Czytelnicy nie mogą się doczekać zeszytu, tak ich powieść zajmuje.

Powieść „O grób Zbawiciela” można abonować po 10 fen. co tydzień w ekspedycji lub u pp. agentów „Katolika.”

**Chorzów.** Wszystkim tym, którzy na wieczorku familijnym „Związku katolickich górników” w niedzielę 17 bm. przez śpiewy, deklamacje zabawę uromatili i ożywili, jako też członkom honorowym, którzy swoją obecnością nas zaszczylili i za przemowy składali niniejszem podziękowanie Zarząd.

**Katne.** Małżonkowie Walenty Kutz z żoną Jadwigą rodz. Kozior obchodzą dnia 28 stycznia srebrne wesele. Józef i Konstantyna Kutz z Orzegowa z całą rodziną życzą im wszelkiej pomyślności i błogosławieństwa Bożego. Oby się doczekali złotego wesela.

## Wrocławskie ceny targowe

z dnia 23 Stycznia 1903.

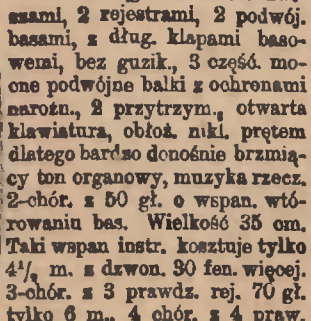
Płatność za 100 kilogramów czyli 200 funtów.		m. fu.	m. fu.
Pazienica biała	ed	14 00	do 16 50
zółta		14 00	16 40
Zyto		11 50	12 70
Jęczmień		12 00	14 50
Owies		11 30	12 10
Groch		13 40	16 50
Pazienica mąka wyborowa brutto		22 00	23 00
Rżana do domowego piecz. (Hausback)		18 00	18 50
Rżana mąka wyborowa		18 00	18 50
Ospa rżana		9 25	9 50
Ospa pszena		9 25	9 30
Kartofle miedzi (100 funtów)		1 60	2 00
Siano za 1 centnar		2 40	2 70
Słoma 600 kilogramów (kopa)		23 00	24 00



119

**Prawdziwe  
harczeńskie kanarki.**  
Zostanę kilka dni  
z harczeńskimi ka-  
narkami w Byto-  
miu w obozówce p.  
Pogody.  
**Henning.**

siaby każdego przekonać o doskonałości i zaletach moich instrumentów; tylko za zaliczką moje sławne na cały świat jako szczególna specjalność lekko grające i bardzo trwale budow. „koncertowe harmoniki“ do rozciągania z 10 klawi-



**Pierze**  
na gościel  
i gotowe pierzyny,  
oraz  
bielizną na pościel  
kupuje się  
tanie i dobrze  
w największym śląskim  
domie pierza  
na pościel

**Składy:**  
**w Katowicach**  
u pani  
**Friede Sussmann**  
przy ul. Fryderyka,  
**w Gliwicach**  
**B. Wolf**  
w domie apteki „Kloster-  
apotheker.“  
**Odplata dozwolona.**

**Nowe  
Powidła**  
słodkie, gęste, czysto got., nieprz.  
w smaku kuleb. emal. netto 25  
funtów 4,50 m., kuleb. poczt. 9  
funt. 2 m., beczutki o ca. 30, 60  
120 funt. po 14 fen. Naczynia  
franko ztąd za zaliczką. H.  
**Helnrich Eckstein,**  
fabr. konserw. Magdeburg N. 36

NOVEOL

## Sprzedam

**Dom. Smółowice**  
p. Mikołowem poleca  
**zdrową**  
**ćwikłę do paszy**  
centnar po 1,20 mrk.  
z dworu.

Korzystnie j. dawać p. szybko. tucz. świniom Geo Döttera proszku do karmienia i tuczenia świń na ko- niuszku noża w podany im zer. Przybiorą one szybko na wadze z powodu szybkiego przyjmowania karmu. Pudełko 50 fen w aptek. w Goduli, Tarn. Gorach oraz w Li- pinach u C. Kołodzieja.

**Dom. Jedlin**  
pod Nowym Bleruniem za-  
mierza 28  
**sprzedać parcelami**  
oddalone od dworu pola  
„Schlepiota” i „Starawies”  
aż do Pszczyńskiej szosy.  
Zgłoszenia wraz z podaniem  
ceny przyjmuje  
**Zarząd dóbr w Jedlinie.**

## Pomieszkawie w piwnicy

1 duży piękny pokój, takasama kuchnia, chlewik i piwnica są za 8 mk. miesięcz. piatu zaraz do wynajęcia tylko cichym komornikom, w Bytomiu przy promenadzie, szosa Miechowska 17a.

**Zamierzam zaraz sprzedać**  
**mój masywny dom**  
z 11 mg. pola za 3900 m.  
**Kwozalla, Sieroniowice,**  
123 **pow. W. Strzelce.**

**Młody leśniczy i strzelec**  
10 lat, doświadczony chodzący dzikich i oswojonych bażantów, z dobrymi świadectwami poszukuje zaraz pośady. Oferty przyjmuje ekspedycja „Katolika” w Bytomiu pod nr. 125.

**Dom. Koppenfeld**  
p. Sierotach, pow. Gliwicki  
poszukuje od 1-go Kwietnia  
zdolnego 93

kowala dominialnego.

**Enegicznego, trzeźwego,  
żonatego, gospodarskiego  
dozórca ludzi**

z małą familią, obeznanego  
z uprawą buraków, poszu-  
kuje do nadzoru w polu i  
w dworze 109

## Dominium Brzezio przy Raciborzu.

**Dom. Wielkie Paniowy**  
powiat Zaborski poszukuje  
od Wielkanocy 1904 porzą-  
dnego, trzeźwego. 108

**kołodzieja,**  
obeznanego z prowadzeniem  
mióćkarni.

## Piękną

jest każda gładka, czysta twarz,  
z różowym wyglądem młodzień-  
czej świeżości, białej, miękkiej jak  
aksamit płci i z śliczn. licami.

To wszystko wytwarza  
**Radebeulskie mydło**  
**Steckenpferd-Liienmilchseife**  
**Bergmanna & Co. Radebeul Dresden.**

Po 50 fen. mają na składzie:  
W Bytomiu J. Duebecke, Karol  
Frantke, Józ. Schedon, A. Soll. ch,  
Gerhard Stempel, A. Wehowski,  
A. Wermund, S. Berliner, Alw.  
Wiltosch i Stara Apteka, w Lipi-  
nach M. Kowalski, w Winku M.  
Fuhrmann, w Rozbarku J. Springs  
w Szarleju W. A. Müller, w Kroi.  
Huoe M. Sachs, w Biskupicach  
Józef Biafas, w Laurahuacie aptek.  
Hahn, w Chorzowie droger. Feliks  
Pikulik, Rydułtowaon aptekarz  
Geissler.

**Pożyczki** w każd. wys. na oblig,  
weksel, zab. na życie,  
hipot po 4, 5, 6<sup>1</sup>/<sub>2</sub> p. korz. w. udz.  
**G. Lölhöfel**, Berlin W. 35. P. odwr.

**dom** Mam zaraz do sprzedania w Rozbarku z 13 pomieszczeniami, budynek gospod. i 16 mg pola. Kto? powie ekspedycja „Katolika” p. nr. 113.

# Dom i pole

w Jajostach przy Starym Bieruniu jest zaraz tanio z wolnej ręki do sprzedania. Zgłoszenia do eksp. „Katolika“ p. nr. 101.

**NOWY DOM**  
3-plętr. z 17 mieszkaniami i sklepem jest z wolnej ręki przy małej wpłacie do sprzedania. **Albertyn Gruschka**, Bismarkhuta, Heinzelstr. 6.

**Dom nowowybudowany**  
z czterema komornikami, w  
dobrem położeniu jest z wol-  
nej ręki do sprzedania. 112  
Wiado-ność udziela  
**J. Sieradzeń, skład obrazów**  
w Mikulczycach.

tyczących się  
**ożenienia i zamążpójścia,**  
z dodanłem

**Wieszczbiarki, Rozmowy kwiatami i znaczkami pocztowymi.**

## Abecadła miłości,

tudzież

**wierszy i piosnek dla kochanków i narzeczonych.**

Ułożył

**Józef Chociszewski.**

*Wydanie piąte znacznie pomnożone.*

**Cena egzemplarza 75 fen., z przesyłką 85 fen.**

Nabyć można przez naszych pp. agentów lub wprost od nas pod adresem:

## „KATOLIK“ w Bytomiu (Beuthen O.-S.)

## ROWERY!

emaliuje i nakłada się od nowa. **Reparacye** wszelk. rodzaju, wstawianie nowych rur, dzwona, sprych, mulek, uzupełnienie konusów, czar i osł.

**Taniej niż ceny fabryk.**  
Piaszce od 6 m., węże od  
3 m. począwszy.  
Żądajcie darmo cennik.  
**Wiktor Deutsch, Gliwice,**  
ulica Mikołowska 15.  
Największy warsztat repara-  
cyjny rowerów G.-Śląska.  
Warsztat emalowania i ni-  
klowania.  
**Nowe koła od 85 m.**

**35000 mk.**  
są w całości lub podzielone  
do wypożycz. **Fanny Alker,**  
Bytom, ul. Długa 7. 128

**Zdolni  
kotlarze, kowale  
i ślusarze**

znajdą natychmiastowe za-  
trudnienie. 114

**Wilhelmswerk**  
Karb pod Bytomiem G-S.